

# JAK ROZPOZNAĆ PRAWDZIWY KOŚCIÓŁ?

**Monika Białkowska:** *W zasadzie to czekam na te momenty, kiedy w ludziach rodzą się naprawdę szczerze pytania na tematy, które są sercem teologii fundamentalnej. Ksiądz wie, że najbardziej zawsze lubiłam właśnie to, co dotyczyło eklezjologii. A teraz coraz częściej słyszę pytania: po czym właściwie mamy poznać, że ten Kościół jest prawdziwy, że to właśnie on łączy nas z osobą Jezusa Chrystusa z Nazaretu, z apostołami, z tym wszystkim, co się wydarzyło dwa tysiące lat temu? Łatwo jest tu zacytować wyznanie wiary: „jeden, święty, powszechny i apostołski”. Ale to wcale nie jest aż takie proste.*

**Ks. Henryk Seweryniak:** Nie jest proste, zwłaszcza że w wielu starych wyznaniach wiary tej konkretnej listy nie ma. A to oznacza, że na początku nie były to wcale dowody na jakąś autentyczność Kościoła, ale opis jego cech. Ojcowie Kościoła lubowali się w takich opisach: pisali, że Kościół jest ogrodem, winnicą, łodzią chroniącą nas przed atakami zepsutego świata, przystanią dla zbłąkanych, polem uprawnym, oblubienicą, matką. Pisali, że jest niezniszczalny, wolny od błędów, wstawiający się za męczennikami. Nie chodziło tu o odróżnienie Kościoła od innych wspólnot, ale o pokazanie jego bogactwa, danie pewnej charakterystyki.

**MB:** *A jednak z czasem wybraliśmy cztery kryteria – jeden, święty, powszechny i apostołski – i zaczęliśmy posługiwać się nimi niemal jak dowodami na prawdziwość, na autentyczność Kościoła rzymskokatolickiego.*

**HS:** To się stało chyba dopiero w polemice z protestantami. Wtedy to zaczęliśmy tak podkreślać owe cztery znamiona, że uczyniliśmy z nich wręcz matematyczny dowód na prawdziwość Kościoła. Kościół rzymskokatolicki jest prawdziwy, bo pozostaje wielki, a inne się od niego odłączają jak kapliczki: jest jeden. Sięga czasów apostołskich i zachował sukcesę, gdy inni ją odrzucili: jest apostołski. Sięga wszystkich ludów na ziemi: jest powszechny. Jest wreszcie obdarzony nadzwyczajnymi znakami świętości, świętymi, których kanonizuje, relikwiami, które inni odrzucają, nieprzerwaną liturgią – jest więc święty. To wszystko jest u nas, u innych tego nie ma, mieliśmy więc jasny dowód, że to w Kościele katolickim jest ten autentyczny Kościół założony przez Jezusa Chrystusa.

**MB:** *Będę adwokatem diabła i uproszczę: najpierw sami wybraliśmy kryteria spośród wielu możliwych, a potem na ich podstawie udowadniamy, że to my mamy rację i jesteśmy prawdziwi? Bo spełniamy ustalone przez nas samych kryteria? To nie brzmi dobrze.*

**HS:** Zauważ, że w innych wspólnotach robiono dokładnie to samo. Kiedy Luter chciał pokazać, że jego Kościół jest prawdziwy, przekonywał, że te cztery nasze kryteria nie mają znaczenia. Że istotniejsze jest prawdziwe głoszenie Ewangelii i sprawowanie prawdziwych sakramentów. Dowodził, że wszystko w Kościele musi być ustanowione przez Chrystusa, więc w zasadzie przyjmował tylko dwa sakramenty, chrzest i Eucharystię. Według jego kryteriów – też przez niego ustalonych – mógł udowadniać autentyczność Kościoła, który wówczas na fali jego nauki wyrósł.

**MB:** *Nawet jeśli wziąć w nawias historię i moc dowodów, które sami uznajemy za dowody, to wydaje się, że z tymi kryteriami mamy dziś coraz większy problem – powiedziałabym, że problem praktyczny. Teologicznie to pięknie wygląda, jest głębokie i mądre, ale na poziomie ludzkim niezrozumiałe. Jak możemy mówić, że Kościół jest jeden, skoro widzimy, jak mocno jest podzielony? Jak mówić o jego świętości, żeby to nie była zasłona dymna dla wielu wielkich win? Jak rozumieć powszechność, kiedy coraz więcej ludzi po prostu Kościołem nie jest zainteresowanych? Jak tłumaczyć apostołskość ludziom, którzy są często zmęczeni i rozczarowani swoim biskupem?*

**HS:** Do każdej z tych kwestii warto szczegółowo wrócić i myślę, że to zrobimy. Rzeczywiście jest tak, że posługiwaliśmy się tymi dowodami w apologetyce, a dziś mamy z tym coraz większy kłopot i wydaje się, że wszystkie cztery znamiona, jedność, świętość, powszechność i apostołskość, będziemy musieli próbować zrozumieć na nowo. Szanujemy je, ale coraz częściej postrzegamy nie jako cechy, ale jako rodzaj obdarowania, które nie jest naszą zasługą, ale czymś danym przez Chrystusa – a z drugiej strony stanowi dla nas zobowiązanie.

**MB:** *I dziś już niekoniecznie myślimy o nich jako o tym, co nas odróżnia od innych, co jest wyłącznie nam przynależne.*

**HS:** Sporo zrobił tu ruch ekumeniczny. Już papież Jan Paweł II w 1995 roku w *Ut unum sint* przypominał, że „poza Kościołem nie rozciąga się próżnia eklezjalna”. Mówił, że trzeba się otwierać na te „pierwiastki prawdy i świętości”, które są obecne również w innych wspólnotach. Dzisiaj Kościół nie odwraca się od innych i nie udowadnia swojej wyjątkowości, ale raczej rozumie siebie jako sakrament zbawienia całej ludzkości i sakrament jedności wszystkich ludzi. Prawdziwy Kościół ma być włączający i misyjny, a nie wykluczający.

**MB:** *To tak zwana via dialogica, droga dialogu, w której wierni oczywiście temu wszystkiemu, czego uczył nas Jezus, rezygnujemy i z postawy wyższości, i z piętnowania innych jako wrogów, i z podkreślania tego, co nas dzieli. Różnice są, czasem zasadnicze, ale nie mogą stać się przyczynkiem do jakiegoś ekskluzywizmu.*

**HS:** Ciekawe jest, co zrobił w tej kwestii Sobór Watykański II. Kiedy w pierwszej propozycji dokumentów pojawiło się stwierdzenie, że poza Kościołem katolickim nie istnieje żadna inna wspólnota religijna, która mogłaby nazywać się Kościołem, ojcowie soborowi mocno mu się sprzeciwili. Potem w trakcie dyskusji wypracowano stwierdzenie, że Kościół Chrystusowy „trwa w Kościele katolickim” (*subsistit in*) – choć i poza jego organizmem znajdują się liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy, które jako właściwe dary Kościoła Chrystusowego nakładają się na jedność katolickiej. To zresztą potem było dodatkowo wyjaśniane, między innymi w deklaracji *Dominus Iesus*.

**MB:** *Jak to teraz ładnie podsumować? Że Kościół katolicki rozumie siebie jako kontynuację Kościoła Chrystusowego. Że bez wątpienia te znamiona czy cechy – jedność, świętość, powszechność i apostołskość – ma, jakkolwiek je rozumieć. Co dalej?*

**HS:** Dalej trzeba zakończyć tym, że te znamiona powinny być dla nas imperatywem do budowania i realizowania owej jedności, świętości, powszechności i apostołskości – a nie czymś w rodzaju orderu, który mamy i którym szcycimy się przed innymi, udowadniając swoją wyższość.

